

– podawać gotową, rozwiniętą naukę o uczuciach. Pisał jako ojciec i nauczyciel dla gromadki duchowych synów i córek. Usiłował uczynić zaadość ich prośbie o objaśnienie swych poematów mistycznych. Korzystając z własnego, wewnętrzznego doświadczenia, które w ten sposób znalazło swój wyraz, pragnął obrazy przełożyć na język abstrakcyjnego myślenia, i zapewne dopiero w toku pracy zauważył, jakie rozważania przygotowawcze należało wprowadzić, ile spraw stopniowo poruszyć, ażeby tekst uczynić zrozumiałym. Mógł więc dalej, niż zamierzał, zejść na boczne drogi. Jednakże nigdy nie traci z oczu celu, jaki nim kieruje; powstrzymuje żywioł umysłu i broni się przed naporem myśli. Jest faktem obarczony urzędami zakonnymi i zewnętrznymi obowiązkami. Nie miał na pewno wolnych chwil, aby spokojnie tworzyć, ponadto przeprowadzał poprawki i porównanie tekstu. Można także przypuszczać, że po dłuższym snuciu tematu, nie podejmował go w miejscu, gdzie go przerwał, lecz zamiast tego, obok pierwszego dzieła umieścił dzieło drugie. Należy sobie to raz jeszcze przypomnieć, aby właściwie ocenić wartość przedstawianych opisów Świętego.

Przytoczyliśmy fragmenty z *Drogi na Górę Karmel* o wejściu w noc ducha dla wyjaśnienia, co Jan rozumie mówiąc o „duchu” i „wierze”. Wiara stanowi drogę poprzez noc do celu, którym jest zjednoczenie z Bogiem¹⁶⁹; w niej dokonuje się nowe, bolesne narodzenie ducha i przekształcenie jego bytu przyrodzonego w byt nadprzyrodzony. Rozprawy o duchu i wierze wzajemnie się oświe-

dlitwy, które w pierwszym rzędzie interesowały Świętego. [Współczesne wydania krytyczne pism św. Jana od Krzyża nie zawierają tego traktatu].

¹⁶⁹ [Słowa „do celu, którym jest zjednoczenie z Bogiem” są uzupełnieniem na marginesie].

tlają. Wiara wymaga rezygnacji z naturalnej działalności ducha. Na tej rezygnacji właśnie polega czynna noc wiary, czynne podjęcie krzyża. Żeby zrozumieć tę rezygnację, a zatem i wiarę, trzeba rozważyć zagadnienie naturalnej działalności ducha. Z drugiej strony, wiara przez swe istnienie wskazuje na możliwość istnienia jakiegoś duchowego bytu i działalności, które przekraczają naturę. W ten sposób wyjaśnienie, czym jest wiara, da nam nowe spojrzenie na samego ducha, postaramy się zatem tę sprawę wszechstronnie zbadać. Patrząc powierzchownie, nie znajdujemy żadnej analogii między pojęciem wiary i ducha, w rzeczywistości jednak wypływa ona z natury rzeczy. Jeśli byt duchowy jest życiem i przemianą, jego pojęcie nie da się dokładnie określić; musi być ruchem postępującym i szukać dla siebie przenośnego wyrazu. To samo odnosi się do wiary. Jest ona wszak bytem duchowym, a stał i ruchem: wstępowaniem na coraz bardziej niepojętą wysokość i zstępowaniem w coraz bardziej przepaśną głębię. Toteż poznanie winno próbować byt duchowy różnie wyrażać, jeśli w ogóle można to uczynić. W jednym miejscu Święty wskazuje wszak, że tylko dzięki najgłębszej kontemplacji możemy odkryć, czym jest wiara¹⁷⁰.

b) *Naturalna aktywność ducha.*

Dusza, jej „części” i władze

Należy pierw wyjaśnić naturalną aktywność ducha. Wynika ona z całościowej struktury bytu psychiologicznego. Jan usiłuje go ująć w znane pojęcia psychologii scholastycznej, którymi się posługiwał w czasach swych studiów w Salamance. Dusza jest rzeczywistością wyposażoną w różne władze: niższe i wyższe, albo zmysłowe i duchowe. W „części” niższej – jak i wyższej –

¹⁷⁰ *Droga*, księga II, rozdz. 2. [DGK II, 2].

władze owe dzielią się na poznawcze i pożądawcze (nie jest to wypowiedź Jana, wynika jednak z jego nauki). „Zmysły” są wprawdzie organami ciała, lecz jednocześnie „oknami” duszy, przez które poznaje ona świat zewnętrzny. „Zmysłowość” jest zatem wspólna ciału i duszy, ale Jan w stosunkowo¹⁷¹ niewielkim stopniu zajmuje się stroną cielesną. Oprócz wrażeń, które umożliwiają poznanie świata podpadającego pod zmysły, do zmysłowości należy używanie i pożądanie, wywołane w duszy przez wrażeńia zmysłowe. Jak już zaznaczyliśmy, „noc zmysłów” dotyczy przede wszystkim zmysłowości w tym drugim znaczeniu: w swej pierwszej nocy dusza winna wyzwoleć się, czyli uwolnić się od pragnienia czy pożądanania doznań zmysłowych. Ograniczenie to usprawiedliwione jest samo przez się, gdyż użycie i pożądanie jest możliwe już na stopniu czysto zmysłowego życia duszy (a więc również u zwierząt)?² Poznanie zaś, nawet w niższej formie spostrzeżenia zmysłowego, nie jest możliwe bez czynności duchowej. Trzeba jeszcze dodać, że tym, co właściwie duszę „zajmuje”, jest pożądanie i użycie¹⁷².

Zmysłowe poznanie nie jest możliwe bez czynności duchowej: tym tłumaczy się ściśle powiązanie „wyższego” i „niższego” bytu duchowego. Nie są to piętra budowane jedno na drugim. Określenie: wyższa i niższa część jest tylko przestrzennym obrazem dla czegoś, co posiada być całkowicie nieprzestrzenny. Jan wyraźnie mówi, że „dusza jako duch nie ma ani długości, ani szerokości, ani wysokości lub jakiejś mniejszej lub większej głębi w swej istocie, tak jak je mają ciała”¹⁷³. Akt du-

¹⁷¹ [„Stosunkowo” zostało dopisane w późniejszym czasie].

¹⁷² [Pierwotnie: „chcenie”].

¹⁷³ *Znwy plomnieh mltoshci*, objaśnienie do strofy 1, wersu 3. *Obra de San Juan de la Cruz*, IV, 12; 114, Burgos 1931. [BMC 13. ZPM 1, 10].

chowy i zmysłowy są w dziedzinie naturalnej ściśle ze sobą związane, choć okna zmysłów nie doprowadzą do poznania świata zmysłom podpadającego, jeśli duch nie zechce przez nie patrzeć, duch jednak potrzebuje tych właśnie okien, aby spojrzeć na świat. Inaczej mówiąc, zmysły dostarczają mu materii, którą on się zajmuje. Zgodnie ze św. *Augustynem*¹⁷⁴, a oddalając się¹⁷⁵ od św. *Tomasza*, podaje Jan pamięć jako trzecią siłę duchową, obok rozumu i woli. Nie należy w tym upatrywać głębokiego, rzeczowego przeciwieństwa, bo przecież nie chodzi o jakiś rzeczywisty podział duszy, lecz o różne sposoby jej działalności i zwrócenie *jednej* władzy duchowej w określonym kierunku. Oba podziały nietrudno uzasadnić. Bez pierwotnej sprawności pamięci – zdolności do *zachowania* – nie byłoby możliwe ani wrazenie zmysłowe, ani czynność duchowa. Następują one kolejno po sobie, dlatego trzeba, aby za każdym razem aktualna ich część (mówiąc z grubsza) nie zginęła, lecz została zachowana. Dla właściwej działalności rozumu (porównywanie, uogólnianie, wnioskowanie) są konieczne także inne sprawności pamięci, jak przypominanie i swobodne tworzenie idei za pomocą wyobraźni. Sprawy tej nie będziemy tu dalej rozwijać, zaznaczyliśmy tylko dla wyjaśnienia, że pamięć rozporządza sprawnościami zmysłowymi i duchowymi, i przypuszczalnie odnosi się to także do innych władz¹⁷⁶.

¹⁷⁴ *De Trinitate*, XII, 4 oraz 7. [CCSL 50, 358, 363–367].

¹⁷⁵ [Pierwotnie: „zgodnie”].

¹⁷⁶ Tomasz zalicza pamięć we właściwym znaczeniu do zmysłowości, ponieważ poznaje ona przeszłość jako coś przeszłego, zatem odróżnia to od teraźniejszości: coś takiego jest sprawą zmysłowości. Ale ponieważ rozum poznaje nie tylko przedmioty, lecz również to, że on je poznaje, a także ewentualnie to, że poznanie to już wcześniej posiadał, można pamięć zaliczać także do duchowej części duszy (*De Veritate*, q. 10 a 2 corp; *Untersuchungen über die Wahrheit*,

Z drugiej strony, sprawności pamięci nie są właściwymi pomocniczymi. (Coś analogicznego można wykaszać w stosunku pamięci do woli). To zaś uprawnia nas do rozpatrywania pamięci jako władzy szczegółowej. Św. Augustyn zdecydował o podziale duszy na trzy władze ze względu na trynitarną strukturę ducha; Jan wziął pod uwagę wewnętrznego stosunek trzech sił duchowych i trzy cnoty teologiczne. Tu właśnie dotykamy decydującego punktu w jego nauce o duchu.

c) *Nadprzyrodzone podniesienie ducha.*

Wiara i życie wiary

W swojej naturalnej aktywności duch związany jest ze zmysłami. Przyjmuje, co mu podają, przechowuje, co dostępuje; przy sposobności przypomina to sobie, łączy z innymi skojarzeniami. Przez porównanie, uogólnienie, wnioskowanie itd. dochodzi do poznania pojęciowego, do sądów i wniosków – właściwych funkcji rozumu. Podobnie wola zajmuje się w naturalny sposób tym, co jej przekazują zmysły, znajduje w tym radość, szuka, jak to posiadać, czuje ból z powodu straty, nadzieję posiadania i obawę utraty. Ale duch nie jest do tego przeznaczony¹⁷⁷, aby poznawać rzeczy stworzone i nimi się radować; one go kępiją i odwracają od jego pierwotnego i właściwego bytu. Duch musi się uwolnić od tych peł i wznieść do bytu prawdziwego, do którego został stworzony. Jego spożyczenie winno być skierowane na Stwórcę. Jemu ma się oddać ze wszystkich sił. Duch osiąga to dzięki stopniowemu¹⁷⁸ postępującej pracy wychowawczej i pracy odsu-

1 I 266n. [Ed. Leonina, t. 22, s. 300–302; ESW III, s. 242–245; ESGA 23].

177 [Pierwotnie: „Ale duch nie na to został stworzony”].

178 [Późniejszy dopisek].

wającej. Bóg tu pobudza i Bóg dokonuje, ale wymaga współpracy człowieka, jego własnego czynu duchowego. Odsunięte musi zostać od ducha wszystko, czym duch się zajmuje naturalną koleją rzeczy. *Wychowany* musi duch zostać do tego, by Boga poznać i Nim tylko się radować. Osiąga to najpierw¹⁷⁹ dzięki temu, że naturalnym władzom zostaje udzielone coś, co je mocniej przyciąga i cieszy niż poznanie i użycie osiągnane w sposób naturalny. *Wiara* ukazuje rozumowi Stwórcę, który powołał do bytu wszystkie rzeczy, a sam jest od nich nieskończenie większy, wspanialszy, godniejszy miłości. Poucza rozum o przymiotach Bózych, o wszystkim, co Bóg uczynił dla człowieka i co człowiek Bogu zawdzięcza. Co w tym kontekście oznacza „wiarę”? Oczywiście *to*, co nam podaje do wierzania; istotę wszystkich objawionych, przekazywanych przez Kościół prawd: „*Fides, quae creditur*”. Natomiast gdy rozum przyjmuje przedstawione prawdy, których sam nie byłoby zdolny poznać, wtedy stawia pierwszy krok w ciemną noc wiary. To jest właśnie *fides, quae creditur*, żywy czyn ducha i odpowiednia *trwała postawa (habitus* albo cnota wiary): przekonanie, że Bóg jest (*credere Deum*) i przyjęcie w głębokim przekonaniu tego, czego Bóg przez Kościół naucza (*credere Deo*)¹⁸⁰. Przez życie z wiary duch¹⁸¹ wznosi się ponad swe działania naturalne, lecz od niego się jeszcze nie odrywa. Naturalne siły duchowe otrzymują w tym nowym świecie, jaki im otwiera wiara, obfitość nowej treści, którą się mogą zaj-

179 [Późniejszy dopisek].

180 By ukazać wielorakość, jaką zawiera słowo „wierzyc”, nawiązuje do dysfunkcji, jakie św. Tomasz omawia w *Quaestiones de veritate* (q 14 a 7 ad 7; *Des hl. Thomas Untersuchungen über die Wahrheit*, t. II, s. 28, Verlag Borgmeyer, Breslau 1932). [Ed. Leonina, t. 22, s. 458; ESW IV, s. 25n.; ESGA 24].

181 [Pierwotnie: „rozum”].

nować. Duch przyswaja sobie wewnętrznie treść wiary przez *rozmyślanie*. W trakcie rozmyślenia wyobrażenia przedstawia obrazowo wydarzenia z historii zbawienia i usiłuje je chłonać wszystkimi zmysłami; docieka rozumem ogólne ich znaczenie oraz stawiane wymagania, pobudzające wolę do miłości i postanowień kształtowania życia w duchu wiary. Jan zna również wyższą formę *rozważania*¹⁸². Duch, z natury żywotny i obfitujący talentami, przenika głęboko rozumem prawdy wiary, wszechstronnie je roztrząsa w rozumowie z samym sobą; ujmuje w ich myślowych następstwach i odkrywa ich wewnętrzne powiązania. To działanie staje się jeszcze bardziej żywe, łatwe i owocne, gdy sam Duch Święty uskrzydli i uniesie ducha ludzkiego. Wówczas duch ludzki, przyjmując tę wyższą moc i jej światło, zdaje się zawieszając swą działaność i tylko odbierać pouczenia objawienia Bożego.

Osiągnięcia ducha, wypracowane w takich czy innych rozważaniach, pozostają jego trwałą wartością. Duch – to w szerokim ujęciu nie tylko rozum, lecz i *serce* – docho- dzi przez nieustanne obcowanie z Bogiem do zażyłości z Nim, poznaje Go i miłuje. To poznanie i miłość stają się częścią jego bytu, podobnie jak to się dzieje w stosunku do człowieka, z którym długo się razem żyje i którego dobrze się zna. Ludzie tacy nie potrzebują zasięgać o sobie informacji, aby się wzajemnie przekonać, że zasługują na miłość. Nie trzeba im też słów. Każde pozostawanie razem przynosi wzrost miłości, a być może także poznanie nowych, szczególnych rysów¹⁸³; wynika to jakby samo z siebie, bez trudu i starania. Coś podobnego dzieje się w obcowaniu duszy z Bogiem. Aby Boga poznać i kochać, dusza nie musi już rozmyślać. Przeszła już tę drogę i spo-

¹⁸² Por. *Droga*, księga II, rozdz. 27, E. Cr., t. I, s. 251n. [DGK II, 27].

¹⁸³ [Od „być może” do „szczególnych rysów” uzupełnienie na marginesie].

czywa u celu. Zaledwie pogrzy się w modlitwie, znajduje się przy Nim i trwa w Jego obecności, w miłosnym oddaniu się Jemu. Milczenie duszy miłsze jest Bogu niż wiele słów. Oto stan, który dziś nazywamy „kontemplacją nabytą”. (Jan od Krzyża nie postuluje się tym terminem, lecz zjawisko dobrze zna)¹⁸⁴. Kontemplację nabytą – owoc ludzkiego starania – wzbudza i podtrzymuje różnorodaka pomoc taski. Dzięki taskce dociera do nas orędzie wiary, objawiona prawda Boża. Taska też udziela nam mocy, aby ją przyjąć; później musimy to potwierdzić dobrowolną decyzją – stając się „wierzącymi”. Bez wsparcia taski nie jest możliwa modlitwa i rozmyślanie. A wszystko to przecież dotyczy naszej wolności i dokonuje się naszymi własnymi siłami. I od nas też zależy pograżenie się w modlitwie oraz czy i jak długo pozostaniemy w „kontemplacji nabytej”. Jeżeli dostrzemy u siebie tę *kontemplację*, owo spokojne, miłosne oddanie się Bogu, możemy je uważać za *formę wiary*, tej *fides, q u a creditur*; nie jest to *credere Deum* (choć zakłada wiarę w istnienie Boga i wiara jest w tym zawarta), nie jest także *credere Deo* (chociaż jest wyrazem wszystkiego, co po- bożnie przyjęliśmy jako od Boga objawioną prawdę), lecz jest *credere in Deum* – w Boga wierzyć i przez wiarę Mu się zawierzyć.

To jest najwyższy szczyt, osiągalny własnym wysiłkiem w życiu wiary, jeśli podejmujemy się wytrwale dążenie, aby wolę własną poddać woli Bożej i według niej uporażdkować swe postępowanie. Jest to również najwyższe wzniesienie ducha ponad naturalne warunki bytowania.

¹⁸⁴ Por. *Droga*, księga II, rozdz. 12, E. Cr., t. I, s. 154n. [DGK II, 12].

Traktat o ciemnym poznaniu pozytywnym i negatywnym Boga..., E. Cr., t. III, s. 287n., mówi o „kontemplacji naturalnej”. (Nb. To niewielkie pismo nie jest powszechnie uznawane za autentyk, o czym już wcześniej wspomnieliśmy). [Zob. wyżej, s. 169, przyp. 168.].

Prawdy wiary przybliżają nam wprawdzie Boga, przede wszystkim poprzez obrazy, podobieństwa i pojęcia wzięte z rzeczy stworzonych, ale poza tym uczą nas, że Bóg przewyższa wszystko, co stworzone, wszelkie pojęcie i zrozumienie. Musimy zatem porzucić całe stworzenie i wszystkie siły, którymi pojmujemy i rozumiemy rzeczy stworzone, aby wznieść się wiarą do Boga, Niepojętego i Nieogarnionego. Ani zmysły, ani rozum (jako umiędzyność myślenia abstrakcyjnego) nie zdolają tego uczynić. Oddając się w wierze niepojętemu Bogu, jesteśmy podobni *czystym duchom*; stajemy się też wolni od wszelkich obrazów i pojęć – lecz dlatego właśnie pogrążeni w ciemnościach; nasz zwykły świat wewnętrzny tworzy się bowiem z pomocą obrazów i pojęć. Zostajemy również *oswobodzeni* od mechanizmu wielorokości władz, *scalenii* i *prości* w życiu będącym zarzem poznaniem, pamiętaniem i miłością. Stoimy dopiero na progu życia mistycznego, przy wejściu w przekształcenie, które mamy osiągnąć przez noc ducha. Tutaj wyraźnie jawi się „coś”, co pozostaje nienaruszone przy zawieszeniu sił duszy; pozostaje na pewno, skoro dopiero po zawieszeniu władz możliwe jest zjednoczenie i przekształcenie w Boga. Właśnie to „coś”, leżące po drugiej stronie zmysłowości i rozumu, uzależnionego od zmysłów, zda się być dopiero *duchem we właściwym znaczeniu*. Podobnie rozumie Jan również *istotę duszy*. Dusza jest według swej substancji duchem. Jej najbardziej wewnętrzna istota uzdalnia ją do przyjęcia wszystkiego, co duchowe – Boga – ducha czystego i stworzenia, także duchowego, w swej najbardziej wewnętrznej naturze – lecz dusza tkwi w cielesności; posiada związane z ciałem zmysły, stanowiące jej organa przyjęcia tego, co materialne. Od czasu grzechu pierworodnego organa te, zamiast służyć, przewodzą jej. Duch winien się wpierv uwolnić z ich pęt, aby odzyskać moc do życia

czysto duchowego i duchowej działaności oraz do panowania nad zmysłami. Przypatrywaliśmy się – aż do pewnego momentu – jak działa wiara w tym procesie uwalniania; widzieliśmy, jak skierowuje ona ducha na Boga i jak go wreszcie wynosi do czysto duchowego z Nim obcowania. Takie przestawanie z Bogiem wymaga nadto odwrócenia się od wszystkiego, co Bogiem nie jest. Oto główne zadanie czynnej nocy ducha.

d) Łaski nadzwyczajne i potrzeba odierwania się od nich

Wspomniano już, że wiara przyciąga siły duchowe i pobudza do zajmowania się Bogiem i Jego sprawami. Mimo to człowiek wcale nie osiąga jeszcze odierwania się od świata stworzonego. Nawet osoby, które podjęły poważne życie duchowe i trwale je praktykują, poświęcają modlitwie i rozważaniu jedynie część dnia. Poza tym tkwią mocno w świecie doczesnym. Trudzą się, ażeby go poznać, przeniknąć, opanować, czerpać z niego dobra doczesne i nimi się radować. Podlegają nadal usidlającemu urkowi dóbr naturalnych, nie są wolne od pokus zmysłowych, choćby nawet pod wpływem życia modlitwy nałożyły sobie w tym zakresie daleko sięgające ograniczenia. Ich rozum zajmują sprawy tego świata i zużywają jego siły; nimi jest też zapehiona wyobraźnia; wpływają również na dążenia woli, uzależnionej w dodatku od namiętności. Wszystko to działa hamująco na życie modlitwy i zapewne by je unicestwiło, gdyby Bóg nie wspomógł duszy szczególnymi łaskami. Dokonuje tego nie tylko przez orędzie wiary, lecz także środkami nadzwyczajnymi, władnymi przezwycięzać uroki naturalnego świata i uczynić jego wpływ nieskutecznym. Zmysłom i wyobraźni dane są obrazy przekraczające wszystko, co ziemskie. Nadprzyrodzone światło podnosi rozum do takiego

poznania, jakiego nigdy by nie osiągnął własnym wysiłkiem poznawczym. Serce wypelnia pociecha niebieska, przy której bledną radości i przyjemności świata. Tak człowiek zostaje przygotowany do odwrócenia się od dóbr ziemskich, by się skierować ku dobrom niebieskim.

Leż to jest dopiero połowa pracy. Nie doszłoby się nigdy do celu, do zjednoczenia z Bogiem, gdyby się zażył na owych nadprzyrodzonych udziałaniach, pragnąc spocząć w ich radościach. Widzenia, objawienia, słodkie doznania nie są samym Bogiem i do Niego nie prowadzą – pomnąwszy najwyższe, czyisto duchowe „poruszenia”, w których się sam Bóg udziela istocie duszy i dokonuje zjednoczenia. Człowiek więc powinien uważać się nawet od tego, co nadprzyrodzone, od samych darów Bożych, aby zamiast nich zdobyć Dawcę. Co Go skłoni do dobrowolnego oddania tak wielkich dóbr? Tu znówu wraca wiara, która uczy, że nic z tego, co można pojąć i zrozumieć, nie jest Bogiem. Zaprasza też na swą ciemną drogę, jedyną, która prowadzi do celu¹⁸⁵. Wiara nie osiągnęłaby wiele, gdyby zwracała się do rozumu jedynie z pouczającymi słowami. Potężną rzeczywistość świata naturalnego i nadprzyrodzonych darów łaski do głębi poruszyć winna rzeczywistość jeszcze potężniejsza. Dokonuje się to podczas *nocy biernej*. Bez niej – jak to Jan podkreśla nieustannie – noc czynna nigdy by nie doprowadziła do celu. Mocna ręka Boga żywego sama musi interweniować, aby uwolnić duszę z pęt wszystkich, co stworzone, i przyciągnąć do siebie. Interwencją tą jest *ciemna kontemplacja mistyczna*, związana z odcignięciem od wszystkiego, co dotychczas dawano światło, oparcie i pociechę.

¹⁸⁵ Droga, księga II, rozdz. 3, E. Cr., t. I, s. 106n. [DGK II, 3].

§ 3. Śmierć i zmartwychwstanie

a) *Bierna noc ducha*

a) *Wiara, ciemna kontemplacja, ogotoczenie*

Wiemy już z „nocy zmysłów”, że przychodzi chwila, gdy dusza traci upodobanie zarówno we wszystkich ćwiczeniach duchowych, jak i we wszystkich sprawach ziemskich. Pogrąża się całkowicie w ciemności i pustce. Nie pozostaje jej nic, na czym mogłaby się wesprzeć, jedynie – wiara. Ona stawia duszy przed oczyma Chrystusa: ubożego, ponizonego, ukrzyżowanego, opuszczonego na krzyżu przez Ojca. W Jego ubóstwie i opuszczeniu człowiek odnajduje siebie. Oschość, odraza, udrczenie są „czysto duchowym krzyżem”, który ma wziąć na swoje ramiona. Jeżeli go podejmie, doświadczy, że jest to słodkie jarzmo i lekki ciężar. Krzyż stanie się dla niego łaską wiodącą szybko wwyż. Gdy zrozumie, że Chrystus w ostatecznym unizieniu i unicestwieniu na krzyżu dokonał największego dzieła pojednania i złączenia ludzkości z Bogiem, zrozumie też, że i jego do zjednoczenia z Bogiem poprowadzi „śmierć krzyżowa w żywym ciełe, w tym, co zmysłowe i duchowe”¹⁸⁶. Jak Jezus w śmiertelnym opuszczeniu oddał się w ręce niewidzialnego i niepojętego Ojca, podobnie dusza pogrąży się w nocy wiary, jedynej drodze do niepojętego Boga. Tak wchodzi w *kontemplację mistyczną*¹⁸⁷, w ów „promień ciemności”¹⁸⁸, tajemną mądrość Bożą, poznanie ciemne i ogólne. Ono jedno odpowiada nieogarnionemu Bogu, który oślepia rozum i zdaje mu się być

¹⁸⁶ Droga, księga II, rozdz. 6, E. Cr., t. I, s. 123n. [DGK II, 7, 9].

¹⁸⁷ Słowo „mystyczną” dodane].

¹⁸⁸ Dionysius Areopagita, *Mystica Theologia*, I. 1. [PG 3, 999; CD II, 142].

ciemnością. Ono przenika duszę tym mocniej, im bardziej jest wolna od wszystkich innych wrażeń. Poznanie to jest znacznie czystsze, wnikliwsze, bardziej duchowe i wewnętrzne aniżeli wszystko, co rozum zna z naturalnego życia ducha. Wznosi się ponad to, co czasowe, i stanowi rzeczywistość początek życia wiecznego w nas. Nie jest to już tylko przyjęcie usłyszanego orędzia wiary ani jakiś „zwrot ku Bogu”, poznanemu ze słyszenia, lecz Jego wewnętrzne *dotknięcie* i *doświadczenie*. Posiada ono moc odcierania człowieka od wszystkich rzeczy stworzonych, wyniesienia go ponad niego samego i zanurzenia w miłości, która nie zna swego przedmiotu. Czy to ciemne, młujące poznanie – „z ust do ust”, z Istoty w istotę – w którym dusza zostaje dotknięta w swym najgłębszym wnętrzu, można jeszcze zaliczyć do wiary, nie będziemy teraz rozstrzygać¹⁸⁹. Poprzez wolę (jakby przez swe usta) oddaje się dusza wychodzącemu ku niej, choć wciąż ukrytemu Bogu. Jest to miłość nie uczuciowa, lecz czynna, gotowa do ofiary, do oddania własnej woli do dyspozycji Boga, aby On sam nią kierował. Jeżeli dusza dozna znowu światła, objawień czy pociech – co zdarza się dość często w długiej nieraz nocy ducha – nie zatrzyma się przy nich. Pozostawi Bogu dokonanie w niej tego, co mają sprawić owe nadprzyrodzone doznania. Trwa w ciemnościach wiary, bo nie tylko się nauczyła, ale doświadczyła, że doznała nie są Bogiem ani Go nie dają. W wierze natomiast posiada człowiek wszystko, co konieczne: samego Chrystusa, Mądrość Przedwieczną, a w Nim – Boga Niezjętę-

¹⁸⁹ Na temat stosunku wiary i kontemplacji Jan w różnych miejscach pisze z zastosowaniem różnych wyrażań. Powróćmy do tego jeszcze raz pod koniec niniejszego paragrafu (§ 3c). [Pierwotnie: „Czy to ciemne, młujące poznanie [...] zostaje przez samego Jana określone jeszcze jako wiara”. Edyta Stein zajmie się tą kwestią w § 3, §, s. 252].

bionego. Tym łatwiejsze będzie wyrzeczenie i wytrwanie w wierze – im gruntowniejsze oczyszczenie ciemnej nocy.

Jan znowu poucza, że chociażby ktoś już od dawna długo praktykował życie wewnętrzne, wiele jeszcze posiada niedoskonałości i dla osiągnięcia zjednoczenia jego oczyszczenie musi stać się pełniejsze. Ukazuje też, że w duszy niezupełnie oczyszczonej nadprzyrodzone doznania, nawet łaski Boże, mogą się stać przyczyną niedoskonałości, szczególnie pychy, próżności i łakomstwa duchowego. Bóg leczy te słabości przez *ogolnienie* ciemnej nocy, w której „rozum doświadcza ciemności, wola oschości, pamięć próżni, a uczucie największej udręki, gorczy i smutku”¹⁹⁰. W tej nocy otrzymują ostateczne oczyszczenie jednocześnie obydwie części duszy: duch i zmysły. W pierwszej nocy zmysły zostały przekształcone, ich pożądania opanowane; dzięki obcowaniu z Bogiem są na tyle silne, by znieść mękę drugiego oczyszczenia. Jest ono także dziełem ciemnej kontemplacji.

Oto korzyści kontemplacji skierowanej ku Bogu duchowe siły człowieka i ogotacającej z tego, co stworzone. O nich mówiły rozważania na temat czynnej nocy ducha w *Drodze na Górę Karmel*. Święty raz jeszcze krótko przedstawia je w objaśnieniu strofy wprowadzającej pieśni *Noc ciemna*, na początku rozprawy o ciemnej nocy ducha: „Wśród ubóstwa i osamotnienia, gdy moja dusza pozbawiona została wszelkich wrażeń, to jest wśród ciemności mego rozumu, ucisku woli, smutku i lęku pamięci, oparłam się jedynie na czystej wierze, która jest ciemną nocą dla wszystkich mych sił naturalnych. Gdy moja wola przepełniona była bólem, tęsknotą i udręką miłości Bożej, wyszłam z siebie samej, czyli z mojego niskiego sposobu

¹⁹⁰ *Noc ciemna*, „Noc ducha”, § 3, rozdz. 3, E. Cr., t. II, s. 56. [NC II, 3, 3].

pojmowania, nieudolnego mówienia oraz biednego i niedostatecznego sposobu odczuwania Boga. Ani zmysłowość, ani szatan nie mogli mi w tym przeszkodzić. Było to dla mnie wielkie szczęście. Gdy tylko unicestwiłam i uciszyłam władzę, namiętności, pożądania i odczucia duszy, którymi tak nieudolnie pojmowałam i kosztowałam Boga, wyszłam z mojego niedostatecznego, ludzkiego obcowania i działania, a weszłam w działanie i obcowanie Boże. Znaczy to, że mój rozum wyszedł z siebie, zmięniając się z ludzkiego i naturalnego w boski. Złączywszy się z Bogiem... nie postępuje się już swym własnym światłem naturalnym, lecz wspomagany jest przez mądrość Bożą, z którą jest zjednoczony. Także moja wola wyszła z siebie, zamieniwszy się w boską. Zespolona z boską miłością, nie miłuje już nieudolnie swą własną siłą naturalną, lecz siłą i czystością Ducha Świętego... W podobny sposób i pamięć została przeobrażona i skierowana ku życiu wiecznemu. Wszystkie siły i uczucia duszy odwołują się całkowicie pod wpływem tej nocy i oczyszczenia starożytności człowieka i zażywają boskiej harmonii i radości¹⁹¹.

Oczyszczenie jest nie tylko *nocą* dla duszy, ale również jej *bólem* i *udręką*, a to z dwóch powodów: „Pierwszy: wzniosła mądrość Boża przekracza pojęcia rozumu i staje się dla niego ciemnością. Drugi: małość i nieczystość duszy. Oto jej udręka, ból i ciemność¹⁹². Nadmierne światło nadprzyrodzone „zwyścięża i wygasa naturalne światło rozumu. Gdy Bóg przenika przejasnym promieniem swej tajemnej mądrości duszę jeszcze nie przemienioną, pograża jej rozum w ciemnościach”. Włana boska kontemplacja

¹⁹¹ *Noc ciemna*, „Ciemna noc ducha”, strofa 1, § 3, rozdz. 4, E. Cr., t. II, s. 57n. [NC II, 4, 1 n].

¹⁹² Tamże, § 3, rozdz. 5, E. Cr., t. II, s. 59. [NC II, 5, 2].

zawiera w sobie pełnię najwznioślejszej doskonałości¹⁹³; jeszcze nieoczyszczona dusza wpada do oceanu najstrasliwszej nędzy, ponieważ przeciwieństwa nie mogą istnieć w jednym podmiocie¹⁹⁴. W boskim świetle „czuje się ona tak zabrudzona i nędzna, iż sądzi, że Bóg ją odrzucił, i że ona we wszystkich Mu się sprzeciwia”. Lęka się boleśnie, że nigdy nie stanie się Jego godną i że utraciła wszystkie skarby łaski. To boskie ciemne światło objawia jej wyraźnie całą nędzę grzechu: „widzi jasno, że sama z siebie nic innego mieć nie może¹⁹⁵”.

Drugą przyczyną udręki duszy jest jej słabość naturalna, moralna i duchowa. Ponieważ „boska kontemplacja spływa z pewną gwałtownością, aby duszę wzmocnić i opanować, ta, będąc słabą, odczuwa taką mękę, że niemal rozpacza, zwłaszcza gdy kontemplacja udziela się jej ze szczególnie mocą. Zmysły i duch czują się jak gdyby przywalone jakimś ogromnym, ciemnym ciężarem”. Przyzywa śmierci jako ulgi i wyzwolenia. Rzecz dziwna: „słabość i nieczystość duszy jest tak wielką, że przyjazna i łagodna ręka Boga wydaje się jej ciężka i wroga, choć Bóg nie chce przecież przytłaczać ani dodawać ciężaru; dotyka jej jedynie z miłosierdzia... nie, aby karcić, lecz udzielać łaski¹⁹⁶. Kiedy dwie krańcowości – pochodząca od Boga kontemplacja oraz sama dusza – spotykają się, „Bóg rozбивa i niszczy duchową substancję duszy oraz nurtuje ją w tak głębokiej i gestej ciemności, że dusza przeżywa jakby unicestwienie i zmiążdżenie przez okrutną śmierć duchową”. Największą jej mękę „stanowi myśl, że Bóg ją opuścił i odrzuciwszy, wtrącił w ciemności...”

¹⁹³ [Pierwotnie: „ciemności”].

¹⁹⁴ [Słowa od: „ponieważ przeciwieństwa nie mogą istnieć” są uzupełnieniem na marginesie].

¹⁹⁵ Tamże, E. Cr., t. II, s. 60. [NC II, 5, 3–5].

¹⁹⁶ Tamże, § 1, rozdz. 5, E. Cr., t. II, s. 61. [NC II, 6–7].

Odczuwa cienie śmierci, jeśli umierających i udręki piekła. Pochodzą one z żywego odczucia pozbawienia Boga: Jego kary, gniewu, odrzucenia... Co więcej, zdaje się jej, że już tak pozostanie na zawsze". Wzniosłość i wielkość ciennej kontemplacji sprawiają, że dusza uświadamia sobie swe najgłębsze ubóstwo i ostateczną nędzę. Odczuwa dotkliwą pustkę dóbr doczesnych, naturalnych i duchowych oraz widzi się pogrążona w znużenie i przeciwnym samym dobrom, „pełna niedoskonałości i oschłości, niezdołna do doznań we władzach, w mrocznym opuszczeniu ducha. Wydaje się, jakby była zawieszona w powietrzu, pozbawiona możliwości oddychania". „Oczyszczenie to niszczy, usuwa i niweczy w niej wszystkie odczucia i niedoskonałości¹⁹⁷... podobnie jak ogień wypala śmieć i rdzę metalu. Niedoskonałości tkwią korzeniami w samej substancji duszy, więc do cierpień z powodu naturalnego i duchowego ubóstwa dołącza się jeszcze męka wewnętrznej „oczyszczenia". Dla oczyszczenia leżącej na dnie duszy śmieć trzeba, aby ona sama – w pewnym sensie – wyniszczyła się i straciła, gdyż owe namiętności i niedoskonałości stały się jakby jej drugą naturą. Doświadcza więc potężnego wyniszczenia w swojej substancji, ostatecznego ubóstwa, w którym zdaje się ginąć. W tym stanie Bóg bardzo upokarza duszę, by ją tym wyżej później podnieść. Gdyby to doświadczenie „trwało dłużej, spowodowałoby śmierć; na szczęście rzadko przeżywa się całą jego gwałtowność. Dusza, widząc, że zasługuje na odrzucenie, ogląda jakby otwartą otchłań, i rzeczywiście w nią wkracza, aby oczyścić się w czystości mece. Kto przeszedł to na ziemi, do czystości wcale nie pójdzie, albo tylko na

¹⁹⁷ [Pierwotnie: „stanów niedoskonałości”].

krótko. Bardziej się bowiem udoskonali tutaj w jednej godzinie niż tam w wielu¹⁹⁸.

Do tego ucisku dołącza się wspomnienie poprzedniego szczęścia. „Zanim ktoś wstąpił w tę noc, przedtem zaznawał zazwyczaj wiele słodyczy i gorliwie Bogu służył¹⁹⁹. Teraz widzi się pozbawiony tego dobra, niezdołny, by je odzyskać. Kontemplacja pogrąża w tak głębokiej samotności i opuszczeniu, „że człowiek nie może znaleźć pociechy ani oparcia w żadnej nauce i w żadnym kierunku duchowym. Choćby się mu stawiło nawet przed oczy wielorakie powody radowania się z tego doświadczenia, mniema, że inni nie wiedzą, co on widzi i czuje, i pocieszają, nie znając prawdy; zamiast podniesienia na duchu, odczuwa nowy ból, bo według niego w tym cierpieniu nic mu pomóc nie może. Tak jest w istocie. Dopóki sam Bóg nie dokona oczyszczenia tego, jak chce, żaden środek ani lekarstwo nie usmierzy cierpień". Potrwiają one tak długo, „dopóki dusza nie stanie się łagodna, pokorna i oczyszczona w duchu, na tyle subtelna, prosta i czysta, aby mogła się stać jednym z Duchem Bożym, według stopnia miłosnego zjednoczenia, jakiego Bóg w miłosierdziu swoim raczy jej udzielić". Intensywność i długość oczyszczenia trwa często kilka lat z przerwami, „w których ciemna kontemplacja nie przenika duszy sposobem oczyszczającym, lecz działa raczej oświecająco i dobroczynnie. Dusza czuje się wtedy jakby uwolniona z podziemnego więzienia i kajdan, oddycha wolnością i swobodą, kosztuje wielkiej słodyczy pokoju i miłosnej przyjaźni z Bogiem, wśród obfitych doznań duchowych". Sądzi, że skończyły się już na zawsze wszystkie jej udręki, tak jak przedtem wyobrażała sobie, że jej męka będzie bez końca; „aktualne bowiem posiadanie w duchu jedne-

¹⁹⁸ Tamże, § 2, rozdz. 6, E. Cr., t. II, s. 61n. [NC II, 6].